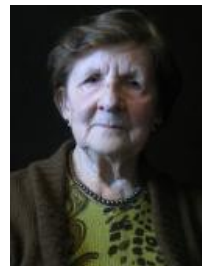


RYTA ZAŁUSKA-KOSIOR

ur. 1928; Rokitno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, żołnierze niemieccy, Gestapo, strach przed Niemcami

Strach przed Niemcami

Pewnie, że się bałam Niemców. Bo przecież co się działo w Lublinie... Dawny Urząd Ziemski, tam „Pod Zegarem”, to Niemcy zajęli właśnie dla gestapo. Tam było ogrodzone, tam nie można było Polakom wchodzić, tam był taki Niemiec, gestapowiec, taki średniego wzrostu, taki rosły, pamiętam taką brodę tutaj miał, nazywali go „Krowa”. Och, to był kat podobno.

Tutaj na Krakowskim, gdzie ten bank Bogatina był tam dalej, tam te sklepy, to teraz tam bank jest zrobiony. To tam był sklep Meinla, tylko dla Niemców, ale niektórzy Polacy dostawali kartki, że mogli tam też coś kupić. Jakąś wędlinę, czy masło. To pamiętam, bo byłam kiedyś na Krakowskim jakoś, a ten gestapowiec wychodził z tego sklepu, a szedł młody taki student, on go nie zauważył, że po prostu wpadli na siebie, i oj Boże, jaka awantura była, uderzył tego studenta, czy coś takiego. Strach było w ogóle chodzić.

Takich sytuacji, że Niemcy kogoś bili czy zabijali na ulicy to może nie widziałam, bo mama mnie tak pilnowała, trzymała, żeby mnie nie wywieźli na roboty, ale sama byłam kiedyś w strachu, bo była łapanka, a mój brat wtedy był w Lublinie, z lasu przyszli. I mama mówiła, że na Noworybnej mieszkała pani z córką, to była taka jego dziewczyna i on często tam bywał. To jak jego nie było, to mama mówi do mnie: „Siedź w domu, nie wychodź, ja pójdę zobaczę czy Romek tam jest czy nie”. Wyszła i zwinęli ją. Tutaj za magistratem, za tymi ruinami, tam zbierali ludzi, a mama zawsze chodziła też, bo trzeba było nosić dowód osobisty. To jak już doszła mama to policjant jakoś ją nie wiem czy tam sprawdzał, ale puścili, szczęśliwie puścili. Przybiegła do domu, jestem. Powiedziała mi co się stało, że była właśnie w łapance złapana, ale drugi raz wyszła. To był taki czas, że można było wyjść z domu i nie wrócić. Bo bardzo dużo właśnie było tak, że ludzie na ulicy chodzą, czy gdzieś ktoś do pracy idzie, czy na zakupy jakieś, a tu robią łapankę. Jak złapią to już nie wracał taki człowiek do domu, to go wywozili albo do obozu albo na roboty do Niemiec.

Data i miejsce nagrania	2012-11-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Głębocka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"